

ROK 53

KRAKÓW, DNIA 16 PAŹDZIERNIKA 1921.

Nr. 42.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 50 Mkp.



PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 200 MKP.
Cena egzemplarza 50 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W BIURZE RZĄDOWEM.



Panie Michalski, moje serce złote,
Weźże tę miotłę, która stoi w progu,
I duszę swoją polecisz Bogu,
Na cztery wiatry rozpędź tę hołotę.

**Dom Towarowy
Fr. WOJAS
KRAKÓW, UL. ŁÓBZOWSKA 12-14,****WICEK SOCJALIK.**

Mańka ze Zwierzenia okrutnie jezd zajentrogowana jak sie bedzie odbywająca ona przymusowa danina państwowa, czy w hopach czy psiokrew w naturze, jako co jej okrutnie przypadł do syrcia nowy financ-minister, jako chłop jenergiiczny, po mynsku do rzeczy sie zabirający.

A no, prowadzę rzekący, to i mnie sie on pan Michalski podobał. Ino mom poważne zastrzeżynia, co do jego prepozycji, coby naród, jeśli chce, beł więcej psiokrew jak osim godzin na dzień pracujący. Burzuje pedajom, co to sie wabi wolność pracy, ale to jezd austriackie psiokrew gadanie. Prawdziwa wolność bełaby psiokrew ino wtedy, jakbyś, brachu, nic nie robił, a hopy brał. Kuźda praca to psiokrew niewola i gdeby nieboszczka Ewa (świeć Panie nad jej duszom) bez babską ciekawość nie beła gryzła jabłka i Jadamowi nie dała, toby ludzie jedli, pili, po paskarskich psiokrew cynach adachów i przyodziwy nie kupowali, a ino sie wygrzywali na słuńcu, nie nie robiący, ino tabak kurzący i do blachy zazirający. Wtedy bełby psiokrew dopiru raj, a choć bełoby goło, to bełoby wesoło. Ale burzuje skorzystały psiokrew z grzychu Jewinego i kazowali narodowi pracować, a sami psiokrew nic nie robiom, ino se po biurach i kawiarniach siedzom, bele co na papirkach grypsajom i podatki i daniny na naród nakładajom.

A co do onyj daniny, to tyż mo być okrutny szkandał. Grypsom to nie lo śpasu, jak o onej Ewie, ale całkiem psiokrew seryjo, całkiem w poważnym psiokrew stanie. Mówił Ferdkowi jedyn urzyndnik ze stajeramtu, co ona danina mo być taka, co kuźdy bedzie płacił po tysiąc marneček od kuźdyj upikacji, w któryj miszka. Tak na ten przykład w tyj kamienicy, która ma psiokrew zaszczyt mieć mie lokaturem, miszkajom tyż jeden jenteligent i jeden paskarz. Pirszy mający psiokrew starom macierz, żonę i pińcioro dziecek, ma ci na trzecim pintrze od widermachu trzy izdebki,

kuchniom, przedpokój i wychodek. Jezd ci psiokrew taki bidny i chudy jak mysz kościelna. Masła z całą famileją już od roku nie widziol, bo nimo na to; chodzi w dziurawych adachach i łatanych szmatach, bo nowych se kupić ni może; coby mieć lo dziecek na kniby¹⁾ do szkoły, musiol psiokrew obić śrybny zygarek; tabak przestał być palący, jako że rząd, zwalczający psiokrew drożyznę, każe se płacić za font tabaku tyła, co dawnij kosztował nowy fortepijan, abo czynsz psiokrew całoroczny za galante miszkanie; zapomniał psiokrew mizerak smaku trunkowości, arbatę pija bez cukru, a minso jada psiokrew raz na tydzień i to z rosółu, bo nimo na bil, abo słońinę. I taka psiokrew bieda miolaby zapłacić daniny 6 tysincy za 6 jubikacyj. A ten drugi lokatur, paskarz z pirszygo pintra ode frontu, nie jezd ani żeniaty, ani dzieciaty, a mó ino kuli wygody jednom artystkę z joberetki, z którą psiokrew trynda sie samochodem i chła całymi flachami sianpana. Kupił se zeszytygo roku złotom sikorę z łańcuchem za pół miljona, a brelanty psiokrew lo utrzymanki za miljon; a miszka ona brzana we willi, za którą zapłacił psiokrew 7 miljonów. Rachujom chłopu na jakie 200 miljonów, abo i więcej. A ten skiś zatracony mo tyż 6 jupikacyj i tyż miolby dać psiokrew daniny 6 tysincey. Taka bełaby sprawiedliwość! Do bani!

Ale pedajom, co tak źle nie bedzie, co pon financ-minister oświadczył jako daninę bedzie broł od wysokości czynszu. A no niby to sprawiedliwsze, ale mało co, bo on bidok jenteligent płaci na misionc 400 marneček, a on paskarz 1000, to znaczy, co to paskarskie dwustumiljonowe ścirwo zapłaciłoby daniny ino dwa i pół razy tyła, co on psiokrew bidak flakiem trzepiący.

Ba! ale pedajom znouw, co na tych sufraganów, które sie „wojennych majątków“ dorobiły, bedzie osobna danina. Ale jo w to nie jezdem wierzący, jako że kuźdy minister od pana Paderewskiego psiokrew poczawszy, obiecuwał co tych wojennych noworyjoszów²⁾ bedzie ze skóry obdzirający, a nawyt wiszający — a nikt jeszcze psiokrew żadnygo paskarza ze skóry obłupionogo, abo na siubienicy dyndającego nie widziol. Obiecanka cacanka, a Polakowi radość.

ZWYŻKA MARKI.

Czyżby koniec naszej biedzie?
Radość wszystkim w oczach świeci:
Polska marka w górę jedzie,
A niemiecka na łeb leci.

Ten i ów, co dzisiaj sarka,
Że dziad — nuż zostanie panem?
Jedzie sobie polska marka
W górę jak aeroplanem.

¹⁾ Książki.²⁾ Zapewne: noworyjoszów (nouveaux riches).**ZAWSZE NA SKŁADZIE:**

I. DZIAŁ: Materje na ubrania, bielizna i t. d. — II. DZIAŁ: Przybory do szycia, haftu i dla krawców. — III. DZIAŁ: Obuwie i wyroby trykotarskie. — IV. DZIAŁ: Przybory szkolne i do pisania. — V. DZIAŁ: Przybory gospodarskie. — VI. DZIAŁ: Przybory szewskie, skóra na podeszwy i na wierzchy. — VII. DZIAŁ: Mydło do prania i toaletowe. — VIII. DZIAŁ: Przybory do palenia. — IX. DZIAŁ: Wszelkie artykuły korzenne.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Nuż będziemy mieć na buty,
Nuż przed nami biedy kraniec!
Może wreszcie się waluty
Skończy oszalały taniec?

Przestaniemy grosz marnować, —
Już najwyższy czas po temu, —
Nauczmy się rachować
Dzięki panu Michalskiemu.

Wierzmy, że los lepszy blisko,
Cieszymy się tą nagłą zmianą.
Ta, co wczoraj była nisko,
Może będzie szanowaną.

Oby tylko to nie była
Sztuczka giełdy na parę dni —
Oby marka nie skoczyła
W rozpaczliwy stan poprzedni.

GORĄ KONSEKWENCJA.

Pochwaliliśmy „Naprzód“, że w artykule wstępnym nr. 202, przytoczywszy słowa ministra niemieckiego, towarzysza Bauera: „Arbeit ist die beste Valuta“, nazwał je „świętymi“ i dodał: „Tylko przejęcie się prawdą w nich zawartą zdolne uratować państwo polskie z toni“.

Upłynął miesiąc i ten sam „Naprzód“ z powodu projektu ministra Michalskiego, aby wolno było tym co zechcą, pracować dłużej nad 8 godzin, uderza, również w artykule wstępnym, na trwożę i woła: „Jeżeli będzie walka — to będzie na noże“.

Zdaje się, że umysł „Naprzodu“ jest tak samo stępiony, jak są stępione jego noże.

HALLER-IWASZKIEWICZ.

Obronca Lwowa z obrońcą Warszawy
Za swoje bohaterские czyny,
Za znoje, rany i wawrzyny,
Które zebrali na polu sławy,
Idą wspólnie dziś w odstawkę,
Czyli — na zieloną trawkę.

Pozostaje nam ta jeszcze pociecha,
Że innym dzielnym oficerom,
Nie belwederskim paradjerom,
Tenże sam los równie się uśmiecha —
Zyska na tem rzesza liczna
I... równość demokratyczna.

NA WSI PRZY SPISIE LUDNOŚCI.

— Pan pisarz pyta się was, Sebastjanowa, ile macie lat?

— A bo to ja jakie bydlę, proszę wielmożnego pana, żeby mi lata rachowali.

Z TEKI BEZPARTYJNEGO.

Krzyk powstał, że są tacy, co króla mieć pragną;
W teorji rzecz z postępem ta nie idzie w parze. —
I historji znajomość również przyznać każe,
Że na królewskich dworach nieraz bywa bagno.

Lecz w praktyce do innvch dojść można wyników,
Choć króle djabła warci, lecz to „zło konieczne“
Dla dobra kraju czasem mniej jest niebezpieczne,
Niż rządy kilkunastu partyjnych królików.

ANGLICY KRAKOWSCY.

Na uczie wydanej w Krakowie dla dziennikarzy angielskich jeden z gospodarzy wygłosił mowę w języku Szekspira.

— Nie przypuszczałem — zauważył jeden z gości — że język polski jest tak zbliżony do naszego. Chwilami zdawało mi się, że ten pan mówi po angielsku.



— Czemu to, mój jegomość, nie było ani wzmianki w krakowskim „Kurjerku“ o rezolucji jednogłośnie przy burzliwych oklaskach uchwalonej przez Zjazd dziennikarski we Lwowie, która to rezolucja potępiała namiętne napaści niektórych dzienników na całe dzielnice polskie i ośrodki pracy i kultury narodowej.

— Dlatego, mosanie, że nie mówi się o sznorku w domu powieszonoego, nie mówi się w domu publicznym o moralności, — i tak dalej.

AUTENTYCZNE.

Do jednego z pierwszorzędnvch krakowskich zakładów krawieckich dla pań, zgłosiła się właścianka z zamówieniem dla swej córki białej ślubnej sukni jedwabnej.

Właścicielka zakładu z uśmiechem zapytała: A wiecie, pani gospodyni, co taka suknia kosztuje?

Proszę zwrócić uwagę!
Bogaty wybór :: Geny przystępne

Pończochy damskie para od: Mk. 80.—
Skarpetki męskie para od: Mk. 65.—
Skarpetki i pończoszki dzieciinne polecają:
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.
Ekspedycję na prowincję skutecznia się odwrotnie.

POLSKI BANK HANDLOWY W POZNANIU
ODDZIAŁ W KRAKOWIE, PIJARSKA L. 2.

KAPITAŁY WŁASNE, REZERWY OKOŁO 260.000.000.—
60 FILII, EKSPozyTUR I MiejsC PŁatniczyCh.
BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE PRZEKAZOWE z AMERYKĄ

OPROCENTOWUJE JAK NAJKORZYSTNIEJ.
WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI I RACHUNKI BIEŻĄCE.
Przeprowadza transakcje bankowe wszelkiego rodzaju. Finansuje przedsiębiorstwa etc.

POWSZECHNIE WIADOMO, ŻE MA-
SZYNY DO PISANIA PRZYJĘTE DO
NAPRAWY PRZEZ MOJĄ FIRME —
DAJĄ NAJZUPEŁNIEJSZĄ REKOJME,
CO DO ICH WYKONANIA!

PRAWDZIWA UCZELNIA
PISANIA NA MASZYNACH,
SYSTEMEM 10-cio PAL-
COWYM.

WŁAŚCIWE ŹRÓDŁO
WSZELKICH PRZY-
BORÓW DO MASZYN
BIUROWYCH, STANO-
WCZO PIERWSZORZĘ-
DNEJ JAKOŚCI.

FABRYCZNY
SKŁAD MASZYN
DO PISANIA
L. C. SMITH & BROS.

TELEFON NR. : 32-88.
SKI-EP,
a) BIURO GL. I MIESZKANIE;
b) SEKRETARJAT;
c) DZIAŁ TECHNICZNY;
d) UCZELNIA PISANIA NA
MASZYNACH.

LUDWIK AKSMAN
KRAKÓW
SZEWSKA 10.

— A wiele?
— 80 tysięcy marek.
— Niech będzie.

„Kmiotka“ wyjęła 20 tysięcy jako zadatek i prosiła, aby jej poradzić, co zrobić z muzyką na weselu, bo grajki z miasta jechać nie chcą.

Właścicielka zakładu znów z uśmiechem odrzekła:

— To kupcie sobie fortepian. Znam tu jedną panią, co go sprzeda.

„Kmiotka“ poprosiła o adres — i kupiła stary klekot za 120 tysięcy.

Ba! ale kto na nim będzie grać. I na to znalazła się rada. Właścicielka zakładu wynalazła „panienkę“, która za 30 tysięcy podjęła się bębnić tańce przez trzy dni na fortepianie.

Suknia była na czas gotowa i zapłacona. Wesele się odbyło, a „panienka“ powróciła nie z 30, lecz z 70 tysiącami, gdyż tancerze rzucali jej na fortepian, jak do „basów“ po 500 i 1000 marek, tak, że ich 40 tysięcy się nazbierało.

Powtarzamy: autentyczne.

Można sobie wyobrazić, ile cały ślub z weselem i z wyprawą kosztował naszą „biedną“ Rzepichę.

Z TEATRU.

Tytuł wystawionego w Bagateli kinowo-nadzwyczajnie-okropnie-sensacyjnie-wściekle-amerykańsko-idjotycznego sztucznydła: „Kobieta, która zabiła“ ma być zamieniony na właściwszy, a mianowicie na „Kobieta, która na scenie się rozbiera“.

Geografowie „Pata“ wynaleźli na Śląsku Górnym nowy powiat myśłowicki. Wymalazek ten przyjęli geografowie „Ill. Kurjera codz.“ i „Nowej Reformy“.

OBRAŻONA.

Żona paskarza, który z dwóch izdebek przeniósł się do wspaniałego apartamentu i przyjął kilkoro służby, wyszedłszy rano ze sypialni, spotyka lokaja Jana i pyta go, jak zapowiada się pogoda?

— Będziemy mieć deszcz, proszę jaśnie pani — odparł z głębokim ukłonem.

— Co to za poufałość — zawołała obrażona. — Będziemy mieć! Proszę ja kogo! To Jan będzie miał deszcz — bo my nie możemy mieć ze sobą nic wspólnego. Zrozumiano?

PRAKTYCZNY.

Pan X., inteligent, a więc człowiek mniej niż średnich dochodów, palił całe życie cygara, ale w ostatnich czasach, wskutek podrożenia wyrobów tytoniowych, poprzestawał na kilku papierosach dziennie. Ostatnia październikowa podwyżka zachwiała jednak zupełnie nawet skrom-

nym jego budżetem na palenie. Żona jego ze zdziwieniem zauważyła, że na pudełku z papierosami przykleił fotografię jej matki.

— Co to znaczy? — zapytała z ciekawością.

— Widzisz, duszko, jak zobaczę twarz twojej mamy, to mnie zaraz odchodzi ochota do wszystkiego, a więc i do papierosów. Mam nadzieję w ten sposób odzwyczaić się od palenia.

Z DJALOGOW MAŁŻEŃSKICH.

— Co za cudowny dzień na przechadzkę — mówi mąż.

— Rzeczywiście — odpowiada żona. — Możebyś się przeszedł.

— O! i jak chętnie — rzecze mąż, szczęśliwy z propozycji wspólnego spaceru.

— A więc dlaczegoż nie odchodzisz?

Żona: Czemu się tak mnie przyglądasz?

Mąż: Bo tak ci ślicznie do twarzy, gdy masz usta zamknięte.

STOWARZYSZENIE OCHRONY CIELĄT.

Kunegunda Kocipińska, bezdzietna wdowa, była wielką przyjaciółką zwierząt, nie wyłączając nawet pcheł, pluskiew i karakonów. Miłość jej ku zwierzętom była tak doniosłą, że jeśli udało jej się złapać pcheł, to ją nie zabijała, ale otworzywszy okno mieszkania, wyrzucała w sposób delikatny na ulicę. Zmuszona w ostatnich czasach mieszkać niedaleko rzeźni miejskiej, i widząc, w jak nieludzki sposób rzeźnicy do rzeźni przywożą na wozach skrępowane i stłoczone cielęta, skutkiem czego te biedne stworzenia cierpią męki Tantalą, tudzież słysząc dolatujące ją z rzeźni przedśmiertne, rozpaczliwe jęki cieląt, była najokropniej wzruszona i spędzała bezsenne noce. W jednej takiej nocy ubolewając nad losem cieląt, postanowiła, aby ich losowi ulżyć, założyć Stowarzyszenie ochrony cieląt. Agitowała w tym celu za pomocą plakat, ogłoszeń w dziennikach i wszelakimi innymi sposobami. Skutkiem też tego przyszło do skutku zgromadzenie w sali rady miejskiej, na które mnóstwo osób przybyło. Pani Kocipińska w kilku-godzinnym przemówieniu podawała szczegóły z straszego i bolesnego życia cieląt, a przemówienie jej było tak wzruszające, że u wielu obecnych wywołało łzy w oczach, a nawet tu i owdzie słychać było bolesne łkanie. Zaraz też obecni z entuzjazmem przystępowali jako członkowie do Stowarzyszenia. Prezesową została przez aklamację obraną pani Kocipińska, wybrano wydział, składający się z zastępcy prezesowej, sekretarza, skarbnika, kontrolora i innych. Na specjalny wniosek bardzo bogobojnej pani zamianowano kapelanem Stowarzyszenia emerytowanego,

„SALON SZTUKI“ Sprzedaż i kupno,

ul. Szpitalna Nr. 40. . .

(naprzeciw teatru miejskiego).

Telefon 2486.

„SKAŁA“ DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU
ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO

Posiada na składzie: KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 13.

Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterji jak roboty budowlane. — Oferty i cennik na żądanie.

ALBIN JAWORSKI

HANDEL MAGCZYN KUCHENNYCH ORAZ ARTY-
KULÓW DLA GOSPODARSTWA DOMOW.
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 24.
TELEFON Nr. 22.
konto P. K. O. w Warszawie Nr. 141.374.

PIERWSZA HURTOWNIA WYTWORÓW POLSKICH:

Dział metalowy:

Lodowni pokojowych. Łózek żelaznych składanych i sta-
nych. Konewek ogrodowych. Warianty cynkowych oraz
masiadek. Umysłak. Baniaków do bielizny. Szkapców.
Wider cynkowych. Szaflików i konewek wszelkiego
rodzaju. Balij do prania bielizny i różn. artykułów me-
talowych niezbędnych do użytku domowego.

Dział drzewny:

Waliki do ciasta. Stołnice. Półki do naczyń różnych sy-
stemów. Deski do mięsa. Deszczniki do jarezyn. Pakki
do mięsa w kilku odmianach. Kompletnie łyżki. Wie-
szadki do szneczek. Koryta do prania bielizny. Ko-
szyczki na noże i widelce. Łyżki. Monewki. Warzechy.
Szatkownice do jarzyn i do kapusty.

Kompletne wyprawy kuchenne:

Naczynia aluminiowe, emaliowane i porcelanowe. Latarnie
stażenne, pokojowe, ręczne i słupowe. Baniaki na mleko. Cen-
tryfygi. Skopce cynowane. — Powózki wymiatające reszty po-
siedzi. Związków i Zrzeszeń zawodow. Ceny fabryczne. Wysyłka na pro-
wincje nacyonalmatowa. Ceny i rysunki na żądanie odrocznie wysyłam

głuchego wikarego Jana Bąbkę, aczkolwiek za-
kres jego działania dopiero później miał być ozna-
czony. Zaraz też kazano sporządzić pieczętkę Stowarzyszenia, dyplomy dla członków honorowych, zwyczajnych i druki z odpowiednimi napisami. Pani Kocipińska jako prezesowa z całą energią zabrała się do urzeczywistnienia celów Stowarzyszenia. Niestety wystosowane pismo do rzeźników, aby obchodzili się po ludzku z cielętami, tudzież aby cielęta przed zarznięciem chloroformowano, wobec niskich instynktów rzeźników, pozostało bez skutku. Magistrat zaś nie pojmując humanitarnych zabiegów Stowarzyszenia, próśby o pozwolenie publicznej zbiórki na cele Stowarzyszenia nie uwzględnił. Pani Kocipińska nie zrażona tem wszystkim, postanowiła działać dalej na rzecz Stowarzyszenia i w tym celu zwoływała walne zgromadzenia członków, na których miały zapisać doniosłe uchwały. Na pierwsze takie zgromadzenie przybyło kilkanaście osób, na drugie tylko dwie osoby, a na trzecim byli obecni tylko sama prezesowa i kapłan Jan Bąbka. Na czwarte nawet Jan Bąbka nie przybył.

Pani Kocipińska obojętnością członków była okropnie zrażoną i słusznie narzekając, że u nas dla przeprowadzenia najszlachetniejszych celów, istnieje tylko chwilowy zapal, że jest to ogień słomiany, a po krótkim czasie wszystko marnieje. Dalsze jej starania celem urzeczywistnienia szlachetnych celów Stowarzyszenia, starania o urządzenie dla Stowarzyszenia rautów, loteryj, koncertów nie odnosiły żadnego skutku, z powodu czego ciężko zaniemogła i życie zakończyła. Do trumny kazała sobie włożyć pieczętkę Stowarzyszenia. Umierając, jeszcze pamiętała o cielętach, gdyż cały swój majątek zapisała swej kucharce pod warunkiem, że nigdy w swem życiu cielęciny jeść nie będzie w przypuszczeniu, że w ten sposób chociaż małej liczbie cieląt uratuje życie. Cześć jej pamięci!

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Prawie z całej Europy
Do nas ciągiem przyjeżdżają
Dziennikarzy całe kopy,
Jedzą i wino pijają.
Wprawdzie z papkiem się zyskuje
Miłość ludziów — sprawa znana —
Lecz, czy do nas się stosuje
Rzecz to wielce podejrzana.
Saufbruderszafy nazywają
Niemcy picie, traktowanie —
Może z tegi korzyść mają,
Lecz nie trafne do nas zdanie,
Bo obcy dzienniakrzowie,
Chociaż u nas dobrze pili,
Mają fajny rozum w głowie
I co złe, będą głosili.
Najpierw artykuły liczne

Spiszą, jak ich przyjmowano,
I jakie toasty śliczne
Podczas picia wygłaszano —
Będą, bo jedli i pili,
Bo nie doznali zawodu,
Pisać i będą chwalili
Gościnność Polski narodu —
Bo na szwecie tak sze dzieje:
Przy piciu jest moc miłości,
Lecz, gdy wino wywietrzeje,
Złe się widzi, które gości!
A więc później bez wahania
Nas rozpoczną krytykować,
I będą wygłaszać zdania,
Którym trudno oponować!
Ogłoszą po całym świecie:
Skarbów pełna Polska cała,
Ale to jest dla nas przecie
Korzyść nikła, bardzo mała,
Bo skarby, co posiadamy,
Nie umiemy zużytkować,
Bo jedyny przemysł mamy,
Nowe marki furt drukować!
Że chociaż nam nie brakuje
Świątłych ludziów do rządzenia,
Polityka rozkazuje,
Poza nawias ich stawienia.
Że ministry sze zmieniają,
Jakby wiosenna pogoda,
Lecz gorsze czasy nastają —
Coraz większe złe i szkoda!
Radzę więc, by się wstrzymali
Dziennikarze z przyjazdami —
Wówczas do nas przyjeżdżali,
Kiedy lepiej będzie z nami.
Gdy nie z picia i jedzenia,
Jak teraz, egzamin świetnie
Zdać możemy, lecz z rządzenia.
Które dziś nas dręczy szpetnie!

**LVII. LIST KACPRA KRUPY
WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z GENEWY.**

Genewa, w październiku 1921.

Wielebna Redakcjo!

Moja sytuacja w Genewie jest bardzo przykra, bo wobec ogromnej liczby delegatów Ligi Narodów z całego świata porozumienie się z nimi jest bardzo utrudnione. Ledwie zdołałem czterech delegatów, przeznaczonych do zbadania Śląska, objaśnić przy pomocy licznych map, gdzie leży Śląsk, a już mamy znowu okropny kłopot: Dwóch delegatów, z których jeden pochodzi z Środkowej Afryki, domagają się, aby Liga Narodów przystąpiła bezzwłocznie do załatwienia sprawy Galicji wschodniej. Zaraz udałem się do tych delegatów i starałem się przy pomocy kilku globusów wyjaśnić im, gdzie leży Galicja wschodnia. Czy mnie zrozumieli? mam uzasadnione wątpli-

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„FIAT“ Turyn : „CADILLAC“ Detroit Michigan
Włochy : : Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLLY“,
artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE“

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. . . Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Gdańsk,
Lwów i Chrzanów.

Józef OLKUSZNIK i Skład
 DOM HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY
 KRAKÓW, ULICA LUBICZ L. 2. — TELEFON 21-64
 KUPUJE I SPRZEDAJE HURTOWNIE I DETALICZNIE PO CENACH UMIARKOWANYCH
materjały budowlane, WSZELKIE TRANZAKCJE ROLNICZE LASOWE I PRZEMYSŁOWE.

wości. Tych dwóch delegatów, aby ich skapto-
 wać, nie byłem w możności ugościć, albowiem ten
 delegat z Afryki, który należy do plemienia lu-
 dożerców, domagał się pieczeni z noworodka, a ja
 mimo najlepszych chęci o noworodka wystarać
 się nie jestem w możności. O ile mogłem zrozu-
 mieć, to ci dwaj delegaci zostali podburzeni przez
 Niemców, którzy im nagadali, że jeżeli sprawa
 Galicji wschodniej nie zostanie uregulowaną, to
 wybuchnie nowa wojna światowa. Niemcy rów-
 nież w nich wmawiali, że we Lwowie naczelnik
 państwa i wojewoda urządzili atentat na Fedaka,
 którym jest właściwie Wasyl Wyczesany, a który
 jest królem Ukrainy. Te oszczerze zarzuty stara-
 łem się sprostować. Wogóle Niemcy przeciwko
 nam intrygują i starają się nas wobec członków
 Ligi Narodów przedstawić w jaknajgorszym świe-
 tle. I tak rozgłosili, że posiadamy dwudziestu
 admirałów, sześćdziesięciu ministrów, że rząd
 wszystkim posłom sprawia spodnie, że w Polsce
 co drugi człowiek jest urzędnikiem, że każdy
 woźny posiada rządowy automobil, a przy wojsku
 każdy kapral także jest posiadaczem rządowego
 automobilu. Również celem obniżenia wartości
 naszej marki głoszą, że w Warszawie istnieje aż
 dwadzieścia parowych fabryk wyrabiania naszych
 marek, które dzień i noc z największym natęże-
 niem pracują, a w Krakowie nasze marki mają
 taką małą wartość, że chłopci całymi setkami wkła-
 dają je do słomy, rzną na sieczkę i dają krowom.
 Mam bardzo wiele trudności w zwalczaniu tych
 oszczerstw, ale co tylko jest w mej mocy, chętnie
 czynię. Mimo intryg Niemców mam jednak na-
 dzieję, że wszystkie sprawy z korzyścią dla nas
 zostaną załatwione. O dalszym przebiegu narad
 Ligi Narodów doniosę.

Z poważaniem.

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 1999.

JAK JAN CIAPAŁA ZOSTAŁ PREZYDENTEM MINISTRÓW.

Jan Ciapała przed wojną światową był go-
 spodarzem na trzech morgach, posiadał ładną
 chałupę, świnię, krowę, kury, konia, córkę i żonę
 Agatę. Biedy nie doznawał i bez uszczerbku co
 niedzielę i w każde święto przebywał w szynku
 Jojny Fajansa, skąd go zwykle żona późnym wie-
 czorem sprowadzała do domu, gdyż bardzo często
 jego zmysł orientacyjny szwankował i gdy sam
 wracał, noc przepędzał w przydrożnym rowie, co
 nawet śp. ks. Kneip do zdrowych zabiegów nie
 zaliczał. Gdy wojna wybuchła, korzystając z wy-
 sokich cen żywności, sprzedawał po wygórowa-
 nych cenach ziemniaki, mleko, jaja, kury i inne
 artykuły żywnościowe. Wkrótce też z tego zy-
 skownego handlu miał tyle marek, że napełnił
 nimi cały siennik. Do szynku Jojny Fajansa

uczeszczał już nie tylko w niedziele i święta, ale
 nawet w dniu powszednie. Dawniej płacenie podat-
 ków sprawiało mu zawsze troski, ale w czasie
 wojny i po wojnie jak tylko zabrał cztery jaja,
 zaniósł do miasta i sprzedał, uzyskane pieniądze
 za nie tylko wystarczały na zapłacenie podatków
 wraz z dodatkami, ale jeszcze tyle mu pozostało,
 że mógł w kawiarni przy placu Szczepańskim
 wypić kilkanaście szklanek herbaty z rumem.
 W szynku Jojny Fajansa zaprzestał pić wódkę
 i pił tylko koniak z flaszek, na które Jojne po
 kilkanaście gwiazdek przylepiał, co dobroć i cenę
 koniaku o sto procent podwyższało. Córkę, która
 przed wojną służyła w mieście, sprowadził do
 domu i za jej poradą, tudzież za pośrednictwem
 Jojnego Fajansa zakupił kanapę. Niestety ka-
 napa ta była jedynie ozdobą izby, bo jak raz
 usiadł na niej, zawałiła się, będąc zbudowaną dla
 ludzi delikatniejszej konstrukcji ciała, a nie tej,
 jaką się cieszył Jan Ciapała. Martwiło go bardzo,
 że nie umie czytać i pisać, to też na skutek po-
 rady Jojne Fajansa i za jego pośrednictwem, za-
 kupił maszynę do pisania, sądząc, że w ten spo-
 sób brakowi sztuki czytania i pisania zapobieżę.
 Doznał jednak o tyle zawodu, że aczkolwiek na
 podstawie instrukcji, udzielonej mu przez Jojnego
 Fajansa potrafił na arkuszu papieru wywołać ja-
 kieś litery, to jednak tego co napisał ani on sam
 ani nawet organista przeczytać nie mogli. Pieni-
 dzy miał moc i gdy córka mu oznajmiła, że słu-
 żąc w mieście, widziała panią grającą na for-
 tepianie, nakłoniła go do tego, że również za po-
 średnictwem Jojny Fajansa zakupił fortepian.
 Na tem kupnie się nie zawiódł, bo na fortepianie
 w domu wszyscy grać mogli i to nie tylko rękami,
 pięściami i nogami, ale nawet siadając na klawi-
 szach, stawali się sprawcami muzyki. Wprawdzie
 muzyka ta nie miała w sobie wiele uroku i bra-
 kowało jej harmonji, ale zawsze była to muzyka
 i ku rozweseleniu wielce się przyczyniała. Rzeczą
 było dziwną, że nawet krowa, gdy raz weszła do
 izby, bijąc pyskiem po klawiszach, również była
 sprawczynią muzyki. Jan Ciapała jak każdy nasz
 kmiotek był bardzo nabożnym i lubiał obrazy
 świętych, to też pamiętał o swoim patronie i gdzie
 tylko zobaczył obraz św. Jana, zaraz go kupo-
 wał. I tak wkrótce miał obrazy: Jana z Mathy,
 Jana Nepomucena, Jana w oleju, Jana z Dukli,
 Jana Kapistrana i wielu innych. Że te obrazy nie
 posiadały wielkiej artystycznej wartości, tego wy-
 jaśniać nie potrzeba i każdy święty, gdyby zoba-
 czył, jak go malarz nababrał, byłby z pewnością
 bardzo ożywiony. Z czasem dobrobyt uderzył Ja-
 nowi Ciapale do głowy i gdy raz wrócił ze szynku
 Jojny do domu, oświadczył domownikom, że on
 nie jest Janem Ciapałą, ale Janem Witosem, że
 jest prezydentem ministrów i że Jojnego Fajansa
 zamianował swym ministrem finansów. Na razie
 to twierdzenie nikomu nie przeszkadzało, ale gdy
 dnia jednego oświadczył żonie, że mu nie pachnie
 i chciał sobie z miasta paniąkę sprowadzić, na-

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą **WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI**

poleca: Nowości w materiałach jedwab-
 nych, wełnianych i bawolnia-
 nych na suknie damskie

Gotową konfekcję damską oraz Telefon 3388. ul. Eloryńska
 własne pracownice sukien i kostyumów

.. KRAKÓW .. L. 35.

trafił na silną opozycję ze strony żony, popartą miotłą i rzucaniem garnkami. Ponieważ jednak Jan Ciapała od swych zamiarów odstąpić nie chciał i stawał się dla otoczenia niebezpiecznym, za interwencją wójta jednego dnia pod pozorem, że odwożą go do sejmu do Warszawy, dostał się do Kobierzyna, gdzie urzęduje jako prezydent ministrów i wygłasza bardzo piękne mowy programowe.

OSTATNIA PIEŚŃ.

Przeminął życia piękny czas —
Minęły już uroczne dni —
Już nie ma życia pięknych kras —
Przepadło wszystko, jakby w śnie!

Już szronem przypruszony włos —
I gaśnie w oczach ognia żar!
Już coraz słabszym serca głos —
Przeminął życia piękny czar!

Przestanie wkrótce serce bić,
I dusza wzleci w przestwór dal!
Ach! pocóż było kochać, żyć!
Pozostał w sercu tylko żal!

ROZMAITOŚCI.

Kwiatki stylowe.

Sztuka mówienia i pisania logicznego, nie jest łatwa. Zdarzało się i zdarza się jeszcze nawet sławnym ludziom, że wymykają im się różne śmieszności. Albert Cin zebrał w swoich „Rozrywkach literackich i historycznych“ kwiatki takie z literatury i politycznego życia. Francji. I tak w parlamencie francuskim odezwał się jeden z posłów: „Wasza prawa ręka wie bezwątpienia, co robi lewa, ale nie chce powiedzieć“. Dérroulede raz zawołał do Izby: „Powiedziano mi wprawdzie, że macie głosy, by wołać, ale nie żeby słuchać“. A inny poseł oświadczył w debacie rolnej: „Swinie ochraniać, znaczy nas samych ochraniać“. — Inny znów wyraził zdanie: „Zamachy dynamitowe nie są skierowane tylko przeciw rządowi, ale i przeciw niewinnym“. Trudno sobie wobrazić sytuację, wymalowaną przez innego deputowanego w zdaniu: „I to są ludzie, którzy z przodu wbijają nam pięść w plecy, a od tyłu pluja nam w twarz“.

Sławnym dziennikarzom wydarzały się następujące wykołejenia: „Pracowałem w redakcji, której on był siostrzeńcem“; albo: „Akcja toczy się po dwóch równoległych, które na oznaczonym punkcie przecinają się“. Toussenel w swojej „Maison rustique“ mówi o pstrągu, że „lubi być zjedzony żywcem, podczas gdy szczupak woli czekać“, a o cielęciu, że: „niechętnie daje się prowadzić do rzeźni, bo jest nieobliczalny i mało inteligentny zwierzę“.

„Posuńsia Lasze, naj Rusyn siade“.

Jak nas kochają i kochali Rusini, świadczą o tem najlepiej przysłowia i aforyzmy ruskie, o których pisał Fr. Miklosich w „Slavische Bibliothek“, Wiedeń 1851. Oto najciekawsze, wyjęte z powyższego dzieła:

„Z Lachom howory, a kamiń za pazuchoju derży“.

„Mamo, zakryj meni oczy, naj sia na wraho Lacha ne dywlu“.

„Ne bery Lacha na wiz“.

„Ne rad Lach szczo ho zabyły, szczo nolamy werhaje“.

„Pohane mu imia — Lach“.

„Posuń sia Lasze, naj Rusyn siade“.

„Czomu czort Lachiw bere? — Bo pojedynczy chodiat“.

„Szczoz Rusyn — to pałyeczka, szczo Lach — to pes“.

„Lach a chort, to jeden czort; chłop a swynia, to jedno imia“.

„Lacha bij, a szczo druhomu podawaj, bo win chyba peczenyj dobryj“.

Dyplomata.

Talleyrand wrócił raz do Paryża z długiej podróży. W jednym towarzystwie sławna z dowcipu jednooka pani Pluviers zapytując go niby o zdrowie i poglądając nieznacznie na chromą jego nogę, rzekła doń z pewnym przyeiskiem: „Jak idzie, kochany książę!“ „Tak, jak pani widzi“, odpowiedział Talleyrand z najuprzejmiejszym wyrazem twarzy.

NADESŁANE.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego.

(Kraków, Florjańska 1.)

sprzedaje niewielką resztę egzemplarzy następujących dzieł, oddawna wycozperanych w handlu księgarskim:

Bartoszewicz K. Księga pamiątkowa Konstytucji 3 maja, 2 tomy. Cena 100 marek.

Bartoszewicz K. Antysemityzm w Polsce do końca wieku XVII. Cena 120 marek.

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne. Cena 24 mk.

Rutowski Tadeusz W sprawie przemysłu krajowego. Cena 48 marek.

Rutowski Tadeusz. Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo. Cena 36 marek.

Minister Florjan Ziemiałkowski. (Kartka z dziejów Galicji, z portretem). Cena 24 marek.

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patriotycznych. Wydanie czwarte. W ozdobnej oprawie 100 marek.

F. KOPACZYŃSKI
Kraków, ul. Bracka 2.

Fabryka dla sztuki kościelnej poleca: ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony. Puszki, kielichy, monstrancje, lichtarze i pajaki.

PERFUMY, MYDŁA, KOSMETYKI I PRZYBORY TOALETOWE!
POLECA
FIRMA: „ALBA“
SKŁADY: KRAKÓW, ul. Szczępańska 1. 7, LWÓW, ul. Halicka 1. 21, (WARSZAWA, ul. Czackiego 1. 3, KJÓW, ul. Kreszczyłk. 1. 86, Tow. Akc. Inż. A. Kopyłński i Skaj), WIEDEŃ, ul. Mariahilferstrasse 1. c.
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.

XXXXXX

TYLKO „OSET“ MODA KOLONIJSKA
jest przedwojennej jakości wysoko procentową o miłym i trwałym zapachu.
Do nabycia we wszystkich perfumeryjach i składach aptecznych.
KRAKÓW, UL. FLORJAŃSKA L. 39.
sp. z ogr. odp.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Największy przemysł ojczywy!

BOLESLAW AKMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie. Rynek
główny 17

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA . . . ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY W KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOŁDER
UL. FLORYAŃSKA L. 26.
(wojeście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
rolów lekarskich zagranicznych
i krajowych, oraz przyrządy gu-
mowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szczepa-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Flachna, Budowimczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

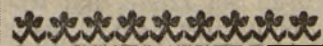
NOWOŚCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESLAW WIERZEJSKI
MAGAZYN NOWOŚCI
KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.



LALKI I ZABAWKI

poleca firma:

**Stefan
Porębski**
Kraków, Rynek 32. B-C



**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca
Materje wełniane, jedwab-
nie, zesyry, perkalie i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Sznurowodła niciane i skórzane,
Baty, biczyzka,
Pasty i waselnę na obuwiu,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawic-
zki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Niel, Bawełnę, Przędzę itp. artykuł.
Kazdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

SKŁAD
WARSZAWSKI
PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres foto-
grafii. Jak wywołanie, ko-
piowanie i powiększenia
przy bardzo niskich
cenach.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OŚCIBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

Skład papieru
i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
prezłówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra Karty do gry.
Szachy, szachownice Do-
mnia.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

FARBY dla Malarzy:
suche, ziemne, fasadowe. anili-
nowe. Olejne dla Artyst.
Pokost lniany, lakiery powozowe,
politurowe. Pendzle, szczotki.

BENZYNĄ Auto-
mobilowa, aptekarska i t. p.
Terpentyna 1-a, Salmiak,
i wszelkie Chemikalja.

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska 1. 6.
Nr. telef. 104.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY
SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTU-
SOWYCH. TOWARÓW KO-
RZENNYCH I KOŁONIAL-
NYCH, WIN, WÓDEK
I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY
SKŁAD NAJLEPSZEGO
MYDŁA DO PRANIA.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 1. 23 i ul. Szpitalna 1. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.